

## KASZEL

---

W LISTOPADZIE PAN ANTONI  
ZA SWYM PIESKIEM W PARKU GONIŁ

PIESEK BIEGAŁ PO KAŁUŻACH  
ŁAPY ŚMIAŁO W WODZIE NUŻAŁ

A Z NIM MOCZYŁ SIĘ OBFICIE  
UTRUDZONY PAN WŁAŚCICIEL.

PAN ANTONI DBAŁ O ZDROWIE  
MIAŁ KAPELUSZ NA SWEJ GŁOWIE

I PARASOL I PALTOCIK  
NAWET SZAL OD SWOJEJ CIOCI

CZYLI SŁOWEM BYŁ GOTOWY  
NA TEN CZAS LISTOPADOWY

LECZ TO POWIEM WAM NAWIASEM,  
ŻE SIĘ ZDARZYĆ MOŻE CZASEM

CHOĆ O SIEBIE BARDZO DBAMY  
TO KASZLEMYS I KICHAMY:

RAZ – ŻE Z SZALEM WIATR POGRYWA  
DWA – ŻE CZAPKĘ Z GŁOWY ZRYWA

TRZY – ŻE SZCZYPIE MRÓZ W POLICZKI  
CZTERY – GINĄ RĘKAWICZKI

PIĘĆ – BO W BUTKACH CHLUPIE WODA  
OJ! WYMIENIAĆ NAWET SZKODA!

PRZESZEDŁ WOLNO PRAWIE MILE  
PAN ANTONI WRAZ Z PUPILEM

LEDWIE JEDNAK STAWIŁ NOGĘ  
PRAWĄ, LEWĄ TUŻ ZA PROGIEM

COŚ MU Z GARDŁA SIĘ WYRWAŁO  
- YHY.. – W ETER POLECIAŁO.

JEDNO „YHY” PRZY SZALIKU  
JESZCZE JEDNO PRZY STOLIKU

CORAZ CZĘŚCIEJ SIĘ PRZYDARZA  
CHYBA PORA DO LEKARZA!

I TAK MÓWIĄC JAK NAJPROŚCIEJ  
PAN ANTONI RAZEM Z „GOŚCIEM”

BYŁ W PRZYCHODNI I W APTECE  
I W POBLISKIEJ BIBLIOTECE.

„GOŚĆ” SIĘ W GARDLE ŚWIETNIE CZUJE

NI SEKUNDY NIE PRÓŻNUJE

SZARPIE STRUNY, CZYŻBY GRAJEK?  
ZJADA CO MU SIĘ PODAJE

I CO RUSZ TO OPOWIADA  
BRZMI JUŻ W DOMU KANONADA!

BRZMI W POŁUDNIE I WIECZOREM  
GARDŁO Z „GOŚCIEM” – GARDŁO CHORE!

CO TU ZROBIĆ Z TYM PRZYBYSZEM,  
KTÓRY WCIAŻ ZAKŁÓCA CISZĘ,

CO W SPOKOJU NIE CHCE SIEDZIEĆ  
KAŻDY MUSI O NIM WIEDZIEĆ!

ZNAJDZIE SPOSÓB TEN KTO SZUKA -  
WZIAĆ LEKARSTWO? ŻADNA SZTUKA!

STOJĄ MAŚCI I PIGUŁKI  
JUŻ OD LEKÓW TRZESZCZĄ PÓŁKI,

TORBA ZIÓŁEK PRZY ZEGARZE  
LECZ ZA CHWILĘ SIĘ OKAŻE,

ŻE NA PIERWSZE DNI CHOROBY  
DOBRE STARE SĄ SPOSOBY..

KIEDY ZNOWU NASTAŁ RANEK  
„GOŚĆ” NIE SPRAWIŁ NIESPODZIANEK

SIEDZIAŁ W GARDLE JAK WIECZOREM  
UTRAPIENIE TOŻ TO SPORE!

TYLKO JAKBY ŚCICHŁ TROSZECZKĘ  
Z OBRZYDZENIEM ZNIÓSŁ ŁYŻECZKĘ,

CO SYROPEM GO ZALAŁA  
PRZTYCZKA W SREBRNY NOS DOSTAŁA.

PAN ANTONI PIESKA KLEPIE,  
BO ZE ZDRÓWKIEM JAKBY LEPIEJ

I WESELSZY JEST POZA TYM  
STAŁ PODLEWAĆ ZACZAŁ KWIATY.

JUŻ KUCHENNE KWIATY ROSIŁ..  
PIĘTRZY SIĘ WŚRÓD KWIATÓW STOSIK

KUL W ZŁOCISTYCH STU KOSZULKACH  
PRZY CEBULI TKWI CEBULKA

ZAPACHNIAŁY TU ZAZNACZĘ  
CEBULOWO – NIE INACZEJ.

WYSTARCZYŁA KRÓTKA CHWILKA  
Z OCZU ŁEZ SPŁYNEŁO KILKA

I „GOŚĆ” ZAPACH POCZUŁ Z GÓRY  
WBIŁ ZE ZŁOŚCI SWE PAZURY

YHY – YHY, YHY - YHY  
BRZMI DO KOŁA GŁOS NIELICHY.

WZIAŁ POD BIODRA SIĘ ANTONI  
- CZAS JUŻ „GOŚCIU” CIĘ WYGONIĆ!

SKROIŁ DWIE CEBULI GŁOWY  
ZALAŁ MIODEM DO POŁOWY

I PRZEZ DZIOŃEK BOŻY CAŁY  
SPIJAŁ ŁYŻKĄ TE SPECJAŁY.

„GOŚĆ” SIĘ KURCZYŁ, KRZTUSIŁ, PRYCHAŁ  
WIŁ, ZAWODZIŁ, GŁOŚNO WZDYCHAŁ

AŻ DAŁ WRESZCIE ZA WYGRANĄ  
NO I TYLE GO WIDZIANO.

PAN ANTONII ODTĄD CZULE  
PIELĘGNUJE SWE CEBULE :)

„GOŚĆ” GO WIĘCEJ NIE ODWIEDZIŁ..  
W INNYCH GARDŁACH TERAZ SIEDZI.

SŁÓW JUŻ NIE DODAJĄC WIELE..  
KIM BYŁ ”GOŚĆ”? TO BYŁ KASZELEK!

*Kasia Sz.*